

5 rzeczy, które miałam robić inaczej niż moja mama



Pół życia obiecywałam sobie, że będę inna. Że nie wejść w te same schematy, nie pójdę tymi samymi ścieżkami, że podbiję świat w zupełnie inny sposób. Jak bardzo się myliłam! Wszystkie moje obietnice rozeszły się po

kościach i dzisiaj łapię się na tym, jak bardzo jestem podobna do mojej mamy. Na pięć różnych sposobów.

1. Tłukę schabowe i lepię mielone

Miałam być wielką szefową kuchni, próbować wszystkich smaków świata trzymając się z dala od polskich niedzielnych obiadków. Miałam podbijać *master chefy* i codziennie próbować nowych przepisów, bo przecież nie będę powielała stereotypów mojej babci i mamy. Skutek jest taki, że tłukę te schabowe, lepię te mielone, gotuję ten rosół, a potem z przyjemnością patrzę jak mojemu mężowi trzęsą się uszy, kiedy te wszystkie klasyki zajada. I bądź tu człowieku odkrywco...

2. Nie rozpieszczam mojego dziecka

W dzieciństwie, kiedy rodzice nie pozwalali mi na wszystko i nie kupowali wszystkich zachcianek, obiecywałam sobie w duchu, że ja swojemu dziecku pozwolę na każdą głupotę, będę na każde jego skinienie, kupię mu każdą zabawkę jaką tylko zachce... Podsumuję to tak: Ha ha ha ha HA HA HA!!! Tak mogło pomyśleć tylko dziecko. Jakże niewinne i urocze były te plany, pełne dziecięcej fantazji. Nie pamiętam czego konkretnie dotyczyły, ale pamiętam, że wielokrotnie powtarzałam sobie w głowie te przysięgi. I co? Dzisiaj w sklepie jestem stanowcza, potrafię powiedzieć „nie” kiedy trzeba, wyznaczam granice i nie zgadzam się na wszystko. Chociaż może świat byłby odrobinę lepszy, gdybyśmy jako dorośli zachowali chociaż część tej dziecięcej bez troski.

3. Nie mam domu jak z żurnala

Kiedy mieszkając jeszcze z rodzicami patrzyłam na kompletowaną przez lata zastawę mojej mamy składającą się z garnków z niedopasowanymi przykrywkami, sztuców i talerzy z różnych kompletów i różnych innych elementów kuchni i domu niekoniecznie pasujących do siebie jak od linijki, przysięgałam sobie, że u mnie będzie inaczej. Że nie przyjmę żadnych darów, że każdy element będzie moją świadomą decyzją, wszystko będzie od kompletu i według jednego klucza. Dziś rozumiem, że ta różnorodność tworzy klimat i atmosferę domu, że nie zawsze da się jej uniknąć i że nie da się przed nią do końca obronić. Co prawda szklanki w ukryciu przed mężem systematycznie wytłukuję dążąc do szklankowego absolutu, który będzie polegał na zakupie tych moich wymarzonych, ale na razie żyję z tymi, które napłynęły do mnie z przeróżnych źródeł. I co, da się? Da się.

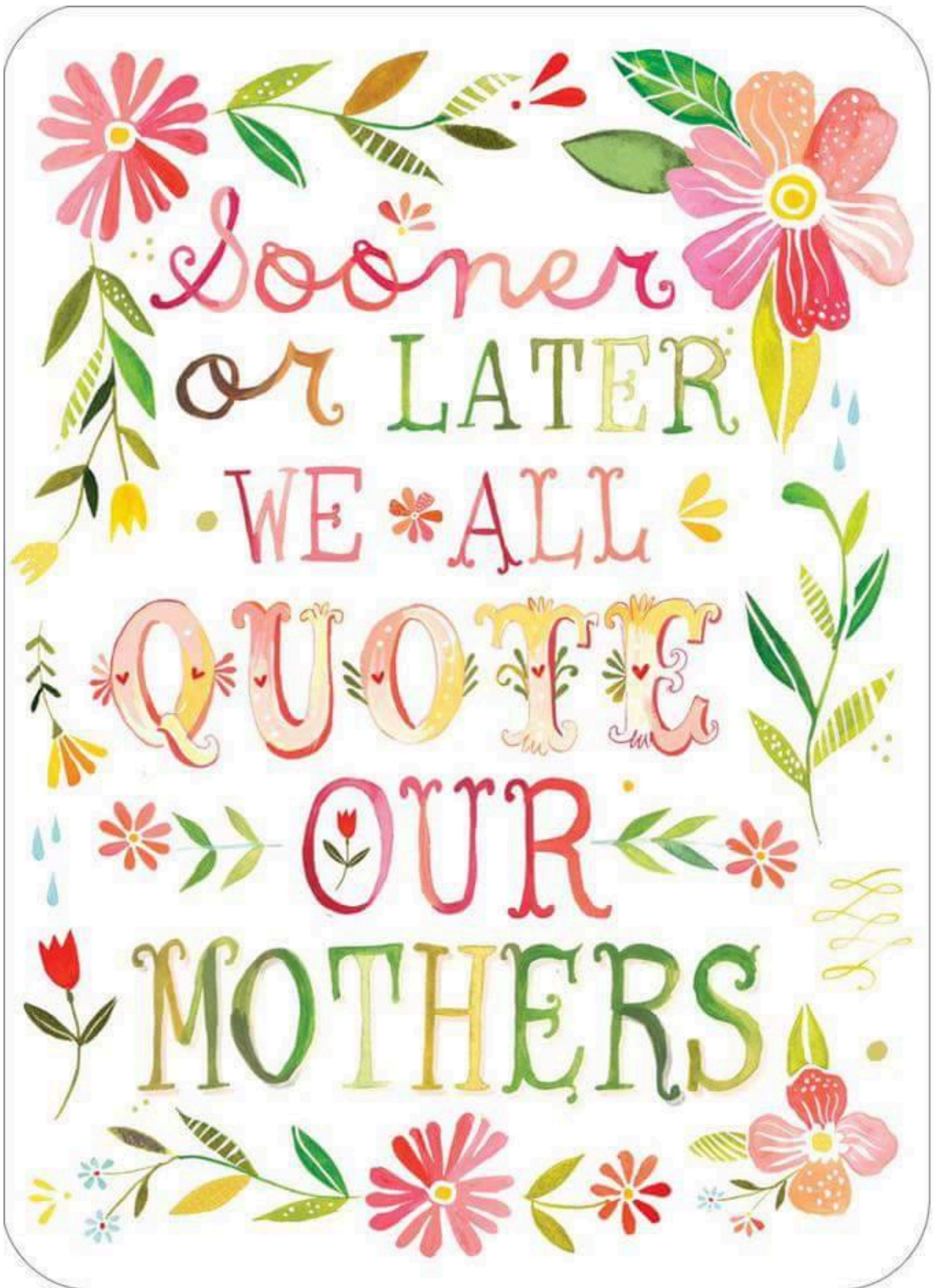
4. Nie chodzę na obcasach

Jako mała dziewczynka mierzyłam nieliczne buty na obcasie mojej babci pamiętające jeszcze czasy dawnej świetności, i patrzyłam ze zdziwieniem na moją mamę, która, mając 180 cm wzrostu, nigdy takowych nawet nie posiadała. Mówiłam sobie wtedy, że ja będę w butach na obcasach chodzić codziennie, że będą moją drugą skórą. I owszem, do zajścia w ciążę nawet się starałam, dość często biegałam w obcasach na co dzień i od święta. Jednak wraz z narodzinami Ignasia całkowicie zamieniłam się pod tym względem w moją mamę. Prawda jest taka, że zaprowadzając synka rano do żłobka i mając często dużo do załatwienia z dzieckiem pod pachą lub bez, przedkładam wygodę nad smukłą łydkę. A szpilki zakładam od święta i po cichu liczę, że wrócą jeszcze czasy ich świetności.

5. Miałam nie uczyć

Będąc dzieckiem nauczycielskim bardzo długo wzdrygałam się na samą myśl o zawodzie mojej mamy. Nauczyciel. Matematyki. Groza i przerażenie! Do dzisiaj pamiętam moment, w którym w pełni dotarła do mnie powaga tej sytuacji, kiedy straumatyzowana koleżanka z klasy w liceum zadzwoniła do mnie w ferie zimowe, a moja mam z przyzwyczajenia odebrała telefon słowami „Skoła, słucham?”. Nawet jeszcze idąc na studia językowe planowałam, że zrobią one ze mnie przede wszystkim tłumacza, a nauczyciela tylko przy okazji. Skończyło się na tym, że przeznaczenie dopadło mnie ze zdwojoną siłą, kiedy przez całe studia dawałam korepetycje i nie tylko to polubiłam, ale przede wszystkim odnalazłam się w tym i widziałam w tym swoją przyszłość. Szkoda, że żyjemy w kraju, w którym tak trudno się z nauczania utrzymać, bo byłaby to kolejna ścieżka mojej mamy, którą chętnie bym poszła.

Przytulcie swoje mamy, zastanówcie się co wspaniałego wy robicie tak jak one i podziękujcie im za to, bo to one uczyniły z was kobiety, którymi dzisiaj jesteście. Dziękuję, Mamo!



„Prędzej czy później wszyscy cytujemy nasze mamy.”